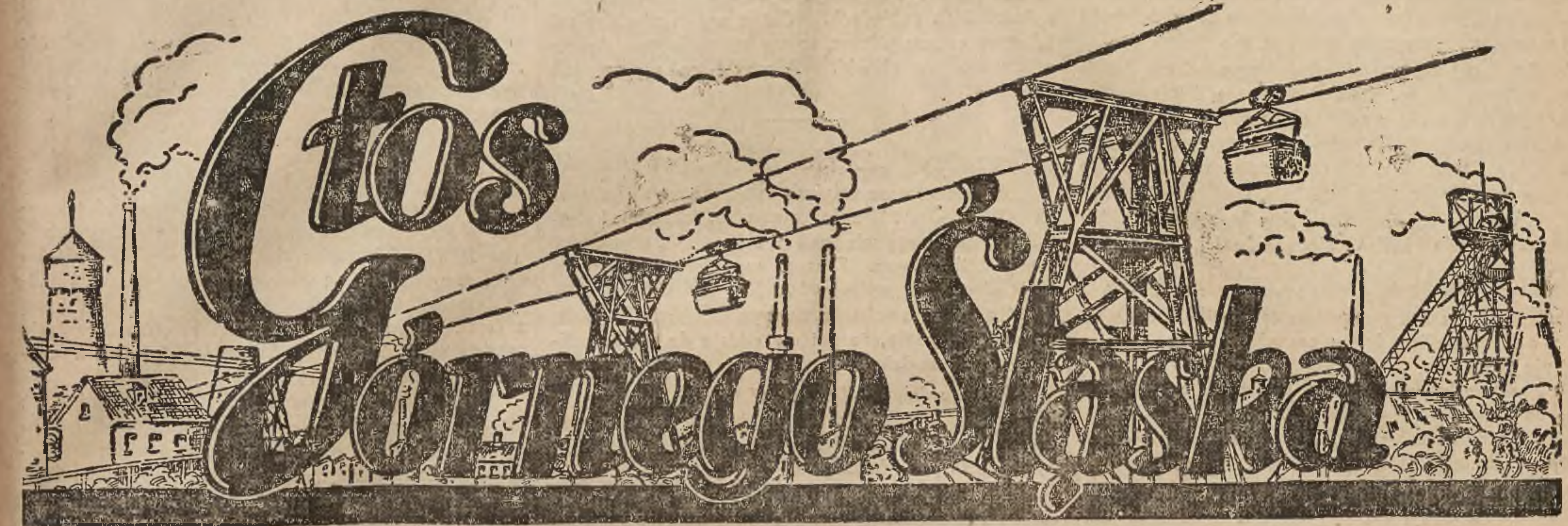
Wydawca Jan Kustos
Wychodzi 1 raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 8 Katowice, od 19.—25. lipca 1928 r. Nr. 30





Numer telef. 1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 1,80 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Wandy 7. — Redaktor przyjmuje od $10^1/_2$—12 dopoł. od 2—3 popoł.

Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Nareszcie się połapali, kto denuncjuje?!

„Przedewszystkiem na Górnym Śląsku zaistniał niesłychanie w następstwach destruktywny system wydawania opinji o poszczególnych osobach, organizacjach czy firmach, nie przez powołane do tego czynniki, ale przez poszczególne organizacje, obniżając powagę kompetentnych. Powiedzmy, byłoby to jeszcze do wybaczenia, gdyby na tym terenie opinjodawcy byli ludźmi pełnymi idei, pełnymi intriligencji — byli wielkoduszni i nawet przeciwnika politycznego, o ile jest on czystych rąk a zarazem pożyteczny dla państwa, umieli szanować. Na tym pod każdym jednak względem zmaterjalizowanym terenie dzieje się wręcz przeciwnie. Niepowołane do tego czynniki, kwestję opinjodawstwa traktują jako doskonały moment rozrachunków osobistych czy politycznych i zależnie od sil nadprzyrodzonych z Niemca robią Polaka, z Polaka Niemca, komu chcą odebrać jakiekolwiek koncesje lub zaszargać — odbiorą i zaszargają, kogo chcą wynieść i nadać synekury — wywyższą tak, że dla ludzi patrzących w przyszłość, stan ten, mimo ogólnych postępów w dziedzinie gospodarczej, niezapowiada nic pewnego prócz fermentu, niezadowolenia społecznego i coraz obłudniejszej postawy wobec rządu Marszałka".

Tyle „Polska Jutrzejsza" w numerze 7. z 1-go lipca 1928 r. w artykule pod tytułem: „Destrukcja od wenątrz".

Bolesław Mieszkowski autor artykułu, którego urywek podaliśmy, doprawdy uchwycił należycie sposób opinjodawstwa na Górnym Śląsku przez niektóre osoby, organizacje czy firmy. My znamy taki wypadek, że pewien inspektor szkolny kazał pospisywać, przez kierow. szkół wszystkich tych rodziców z podaniem ich zawodu i ich stanu majątkowego, którzy w czasie spisywania dzieci do szkół po ukończeniu tegóż czasokresu, niespodali dotychczas jako dziecka swego do polskiej szkoły. Zestawienia te, powiada ów inspektor w swoim okólniku, należy podać do Głównego Zarządu Z. O. K. Z. w Katowicach. Na co i poco akurat do Z. O. K. Z., to już będzie najlepiej wiedział ów inspektor. Gdyby zaprzeczono temu, to możemy owemu inspektorowi podać datę i znak akt odnośnego okólnika.

Ale skoro Bolesław Mieszkowski powiedział A), to dlaczego nie powie i B), ponieważ wtedy dowiedziałby się ogół, a jeżeli nie ogół, (gdyż „Polska Jutrzejsza" blaguje w swoich afiszach o jakimś tam drugim wydaniu nakładu pierwszego), to przynajmniej ta garstka czytelników, składająca się z samych nieomal „swoich", o nazwiskach tychże organizacyj.

Kraków albo zhygjenizować, albo otoczyć murem chińskim...

Wyjeżdżający do Krakowa po powrócie zaczynają chorować, a mianowicie na ból gardła ócz i głowy. Mamy na to świadków i dowody. Otóż „Kurjerek Krakowski" sam się przyznaje, że tak jest, gdyż pisze następująco:

Najniebezpieczniejszym dla zdrowia jest kurz krakowski.

Zawiera on pyłek wapienny, działający chemicznie na błonę śluzową.

Uniwersytecki zakład dla hygjeny w Krakowie zajął się niedawno badaniem kurzu znajdującego się w powietrzu Krakowa. Wynik tych badań został ogłoszony w jednem z pism przyrodniczych. Przedstawia on się nadzwyczaj smutno. **Kurz, którym oddechamy, jest bowiem znacznie złośliwszy od kurzu znajdującego się w innych miastach, nawet przy temsamem, lub nawet gorszem napyleniu.** W kurzu tym obok zwyczajnych cząsteczek gliny, materjałów, sadzy, które organizm wydala drogą mechaniczną bez wielkiej szkody dla siebie, znajdują się jeszcze takie szczątki, które mu zadają poważne i trwałe szkody. Jest to **pyłek powstały wskutek starcia wapienia**, którym wielka ilość ulic naszego miasta jest niestety wybrukowana. **Pył wapienny nietylko zanieczyszcza nasze przewody oddechowe, ale działa na nie chemicznie.** Zre on dzięki swojej wapiennej substancji tę delikatną wyściełinę nosa, gardła i krtani, czyniąc ją wskutek tego mniej odporną i łatwiej ulegającą wpływom atmosferycznym. Nic więc dziwnego, że **w Krakowie nie spotykamy prawie człowieka, któryby był wolny od kataru nosa i innych przewodów oddechowych.** Że największy procent gruzlików spotyka się w podwawelskim grodzie, to oczywiście również następstwo tego nieszczęsnego bruku.

Przed tym nieszczęsnym pyłem wapiennym nigdzie w Krakowie nie można się schronić, przenika on wszystkie nasze parki nawet najbardziej odległe. Ci, którzy uciekają do Lasu Wolskiego o 6 klm. od miasta, myśląc, że tam przynajmniej będą wolni od tego tragicznego kurzu, mylą się srodze. **Cały Las Wolski jest przerznięty drogą bardzo starannie wybitą kamieniem wapiennym.** Ile razy przejedzie tamtędy auto, a w obecnej porze coraz więcej ich tamtędy przejeżdżą, wznosi się w porze suchej ogromna chmura pyłu wapiennego, który gruntownie poprawia ten nasz rezerwoar tlenu.

Tak więc obok postulatu jak najszybszego wybrukowania naszych ulic i dróg, jak najgruntowniejszego zlewania ich wodą podczas upału, wysuwa się trzeci, jak się okazuje najważniejszy — **usunięcie fatalnego wapienia z naszych dróg i uwolnienie nas od najszkodliwszego składnika krakowskiego pyłu.**

A więc słusznie powiedział kiedyś Nowaczyński, że zanim ktoś z Krakowa uda się do Polski, winien odbyć kwarantanję i oczyścić się nietylko z naleciałości austrjackich, ale również i z chorób, ażeby takich nie wprowadzić do reszty Polski.

Jeżeli już „Kurjerek Krakowski" sam uderza na alarm, to musi to paskudnie wyglądać. Również żalą się wycieczkowcy z Krakowa, że nawet za pójście na planty trzeba płacić, jeżeli się tam usiędzie na krzesłach. I warto by pod względem higjenicznym zaapelować do prezydjum miasta Krakowa, żeby umożliwiono bezpłatne wejście do ustępów.

Trzeba wnet będzie zaapelować, żeby kto chce jechać do Krakowa, zabrał sobie gazmaskę ze sobą, gdyż inaczej może sobie nabyć choroby nieuleczalnej.

Cóż na to Starostwo i Województwo

W Imielinie urzęduje sobie komisaryczny naczelnik gminy, Pan Malorny, chociaż prawidłowo wybrana Rada gminna wybrała już 2 naczelników, których jednakowóż Województwo resp. Starostwo nie zatwierdziło.

Pan Malorny mieszka na Pasieczkach oddalony 20 minut od Imielina. Już z tego samego powodu nie może urzędować tak, jakby tego wymagala sprawiedliwość jego urzędowania.

Ale w danym wypadku rozchodzi się jeszcze o inną rzecz. Egzekutorem gminnym był p. Mosler, człowiek sumienny, pracujący i dla dobra gminy, i dla dobra miejscowego obywatelstwa. Przy ściąganie podatków zauważył, że obciążano obywateli nadmiernemi podatkami, nietylko, ale ściągano je poraz wtóry. Zwracano na to naczelnikowi gminy uwagę. Jednakowóż pozostało to wszystko bez skutku. Pan Malorny wiedząc o tem, nie położył kres temu, lecz nadal musiał ściągać 2 razy za jeden i ten sam podatek, chociaż ten sam podatek już był raz zapłacony. Oczywiście, że podatek taki rosł i już z uwagi na to, że podatnicy ci musieli płacić odsetki. Rzeczą jasną jest że tym sposobem obywatele oburzyli się i wyzywali, przezco powstało rozgoryczenie, czemu dano wyraz przy ostatnich wyborach do sejmu i senatu, że chociaż tam Niemców nie ma, to jednakowóż przeszło 700 głosów padło na listę nr. 18, również mnożą się jak grzyby po deszczu wnioski na utworzenie szkoły mniejszości.

Na wskutek nalegań p. Malornego urządziła komisja rewizyjna z naczelnikiem gminy na czele w książkach Pana Stolorza rewizję, jako u skarbnika miejscowej gminy. Zapodania przez p. Moslera pole-

gały na prawdzie. Kwity i wszystko było w porządku. Komisja spisała protokół, że się wszystko zgodnie z zapodanemi faktami przez p. Moslera zgadza. Zaznacza się, że p. Stolorzem zajmiemy się specjalnym artykułem, a szczególnie co do informowania Zakładu Ubezpieczeń co do opłacania składek, co do nieszczęśliwego wypadku w rolnictwie.

Gdy trzej członkowie wyżej wymienionej komisji, a mianowicie pp. radni Szal, Pezda, i Reszka, lokal gminny opuścili, wtedy bez wszystkiego obłożył aresztem naczelnik Malorny książki gminne, zabierając je do siebie. Nie chcemy postępowania takiego nazwać po imieniu, gdyż

1) mógł to był uczynić, gdyby komisja rewizyjna była stwierdziła jakieś niedokładności, czego nie stwierdzono,

2) gdyby w obecności wszystkich członków komisyjnych był obłożył aresztem te książki i ulokował je u członka gminy lub u naczelnika okręgu, czego też nie uczyniono,

3) gdyby był wystawił p. Moslerowi pokwitowanie, co i jakie kwity zabrał,

4) gdyby naczelnik Malorny był opieczętował należycie zabrane książki pieczątką, której on w swoim biurze nie posiada.

Postępowanie tego rodzaju nazywamy zupełnem bezprawiem, i sądzimy, że Starostwo jakoteż i Województwo raczy pociągnąć p. Malornego do surowej odpowiedzialności.

Z drugiej zaś strony wzywamy naszych członków Z. O. G. jako radnych gminnych, a szczególnie wyżej wymienionych członków komisji rewizyjnej, żeby jak najostrzej na przyszłem posiedzeniu rady gminnej wystąpili przeciwko tego rodzaju taktyce i postępowaniu ze strony naczelnika Malornego. Przecież w ich rękach, mając większość w radzie gminnej, leży, żeby podobnemu bezprawiu położyć kres.

Hola Panowie z Z. Z. P.

W numerze 28 „Głosu Górnego Śląska" zamieściliśmy parę uwag pod adresem nieomal wszystkich związków kolejarzy. Kilkanaście z tych uwag otrzymaliśmy od członków zarządu okręgowego Z. Z. P. na Górnym Śląsku.

Uważaliśmy w każdym bądź razie, że członkowie ci będą podawali rzeczy wiarogodne, gdyż od ludzi tego rodzaju, jako pewnego rodzaju kierowników związku mamy prawo tego się domagać. Okazało się jednakowóż, że pod pewnym względem ci członkowie nas wprowadzili w błąd a to szczególnie co do Głownego Prezesa Z. U. K. p. Lempkiego.

Otóż nie chcemy się odwdzięczać pięknem za nadobne tymże Panom z. Z. Z. P., gdyż niechcemy wydawać nazwisk tych panów, z zarządu okręgowego Z. Z. P., którzy nam te wiadomości podawali. Ale na jedną rzecz chcielibyśmy zwrócić uwagę, że w numerze 13 „Kolejarza" a więc organu Z. Z. P. zaczepia się zarząd okręgowy Z. U. K. na Górnym Śląsku, jakoby tenże „pokumał się z grupą zaprzańców i renegatów narodowych osławionego Kustosa, przynosząc rozbicie głosów polskich i fatalnych dla prestpyżu państwowego Polski, wynik wyborów.

Otóż stwierdzamy, że żaden z Z. U. K. się z nami nie kumał. Pozatem wypraszamy sobie tego rodzaju insynuacje a to tembardziej, jeżeli członkowie zarządu okręgowego (których nazwiska możemy w każdym razie podać) właśnie informowali i dawali niejedną cenną wiadomość, nawet okólniki i książki z biblioteki D. K. P. Katowice reprezentantowi tej grupy rzekomych zaprzańców i renegatów narodowych, to znaczy Kustosowi.

Wysoki Zarząd Z. Z. P. w Warszawie powinien o tem pamiętać, że pod płaszczykiem religijności nie zdobędzie się nigdy tego, co się właściwie żąda. Jeżeli nazywa się sanatora Lempkiego wrogiem religji kościoła, to właśnie w obozie Z. Z. P. a szczególnie w obozie N. P. R. znajduje się również taki sam wróg, a mian. obecny senator i poseł na Sejm Śląski Grajek, który wogóle nie głosował za zniesieniem ani przeciw okólnika obecn. premj. Rządu i byłego Min. Wyznań religijnych i Oświecenia publicznego p. Inżyniera Bartla co do okólnika o nauczaniu religji w szkołach.

A więc ciszej tam w głównym Zarządzie Z. Z, P., gdyż p. Furgoł oświadczył nam, że eskapady Głównego Zarządu w Warszawie tutejszy zarząd Z. Z. P. nie może brać odpowiedzialności.

Szkodo byście to W. Panowie jednakowóż dalej prowadzili, to wtedy wam ten „osławiony Kustos" jako reprezentant grupy rzekomych zaprzańców i renegatów narodowych może wam sprawić takie lanie na łamach prasy, że wam się jeść i pić odechce. A więc tylko powoli. My wiemy bowiem do czego to zamierza i posiadamy dosyć siły, żeby plany wasze pokrzyżować.

A więc hola tam Panowie, gdyż możecie się znaleźć pomiędzy młotem i kowadłem a wtedy nie będziecie już mogli majaczyć o waszych rzekomych arcykatolickich poglądach. Jeżeli wy umiecie pisać feljetony ostrem piórem, to my mamy jeszcze dobrze zatemperowane ołówki. A wtedy zobaczymy, kto zwycięży.

„Naczelny" „Zachodniej" prowokuje

Na ostatni nasz artykuł, zatytułowany: „Rejterada Ostrowidza!?" zareagowała „Zachodnia" notatką „Pod uwagę władzom policyjnym." Podpisu pod ową notatką niema. Z czego wywnioskować należy, że ją pisał sam „naczelny" p. Rumun. Gdy „Zachodnia" o owym swoim rzekomym Drohbriefie pisała, to wtedy donosiła, że list ów oddała do władz policyjnych, celem dalszego wyśledzenia.

Obecnie donosi „Zachodnia" inaczej, bo pisze, że „ów list z pogróżkami . . ." znajduje się w posiadaniu redakcji i każdej chwili możemy go oddać do dyspozycji władz policyjnych.





Z tego wynika, że Rumun strzelił kulą w płot, a „Zachodnia" albo tym razem kłamała, albo poprzednio pisała nieprawdę. Przysłowie jednakowoż powiada, że kto chce kłamać, musi mieć dobrą pamięć. jeżeli już jednakowoż „Zachodni" się o to rozchodzi, resp. „naczelnemu" Rumunowi, kto to sobie zakpił z niego, i które to słowa powtórzyliśmy dosłownie: „Kto wie, czy p. Rumun sobie sam tego pisma z pogróżkami nie napisał dla reklamy?", to nie jest to wymysł nasz, ani nic wyzsanego z palca, gdyż w razie czegoś możemy to udowodnić świadkami, że to tak ów policjant powiedział. „Zachodnia" jednakowoż się pragnie dowiedzieć, który topolicjant był, ażeby go módz ewentualnie kiwnąć. Policjant ów obawy nie potrzebuje mieć, gdyż ów policjant nie powiedział w stosunku do Pana Wojewody lecz w stosunku do osoby prywatnej, jaką jest „naczelny" „Zachodniej" p. Rumun. Pan Rumun sądzi, że jeżeli on pracuje w organie pro rządowym, należy go w ten sposób szanować, jak gdyby był urzędnikiem. Jednakowoż to wyciąganie wniosków byłoby mylnem i bardzo zgubnem. Dlatego też prowokacje „Zachodniej" są bezcelowe.

Gdyśmy otrzymali w ostatnim czasie jeden list z pogróżkami po drugim, to sprawę skierowaliśmy do policji, która prowadziła śledztwo i prowadzi, i listy te się skończyły, gdyż autorowie ich niebawem zostaną wyśledzeni, resp. ich inspiratorowie.

Jak się to Pan Dyrektor Malczewski stara o Polaków

Pan Dyrektor Malczewski należy do ludzi dobrze sytuowanych jako Dyrektor Banku Ludowego w Raciborzu, pobiera miesięcznie przeszło 800,00 Rentenmark. Pozatem piastuje urząd opiekuna Polaków na niemieckiej części Górnego Śląska. Podczas ostatnich wyborów do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego chciał też Pan Malczewski zostać posłem. No i według „Polski Zachodni" byłby może został, gdyby była inna organizacja, na niemieckiej części Górnego Śląska w obozie polskim.

Jednakowoż aspiracje Pana Dyrektora Malczewskiego spełzły na niczem, ponieważ niestety Polacy po tamtejszej stronie, żadnego mandatu nie osiągnęli. Ale nie o to idzie. Do Pana Dyrektora Malczewskiego wysłał pewień uchodca z Radziborza zamieszkały obecnie w Rybniku, list polecony pod numerem 986, nadany na poczcie w Rybniku, dnia 13. 1. 22 r. pomiędzy godziną 9 i 10 dopołudnia. Nie wiemy, czy ta nieszczęśliwa 13 była przyczyną, że ów uchodźca dotychczas odpowiedzi nie otrzyma od Pana Dyrektora Malczewskiego. W liście tym znajdowały się odnośne wnioski o odszkodowanie z prośbą o załatwienie sprawy. Pan Dyrektor Malczewski tak załatwił, i do dziś dnia czeka na odpowiedź ów uchodźca. Więc tak się robi i tak się troszczy. Lepiej by było, żeby Pan Malczewski mniej przyjeżdżał do Katowic i zajmował się sprawami należycie. Nie wiemy wprawdzie, czy Pan Malczewski piastuje tą opiekę honorowo, ale już sam tytuł, jaki on nosi powinien go do tego zmusić, żeby przynajmniej dał odpowiedź owemu uchodzcy bo od roku 1922 już upłynęło przeszło 6 lat. Za ten czas już przecież mógł sobie Pan Dyrektor Malczewski usiąść i owem, u uchodzcy odpisać.

Ci wam pomogą!!(?)

W Katowicach i to jedynie w Katowicach na całym Województwie Śląskiem grasuje wśród pomocników fryzjerskich mania strajku. Pomocnicy ci niechcą pracować ani w niedziele ani święta. Zaś właściciele zakładów fryzjerskich twierdzą, że niektórzy z tych pomocników fryzjerskich chcieliby sobie przezto zjednać specjalną klijentelę, którą by w wolnych chwilach mogli golić, resp. obsługiwać.

Dotychczas był na Górnym Śląsku spokój, aż przyszło parę swoich pomocników fryzjerskich, którzy zaczęli burzyć górnośląskich pomocników do lepszego przestrzegania świąt i niedziel.

Pracownicy ci zamierzali strejkować no i dali się namówić do proklamowania generalnego strajku na teren Województwa Śląskiego, który to strejk się zupełnie nie udał, chociaż kartel krakowski przyrzekł, że przyjdzie strajkującym z pomocą. My wiemy, że kartelowi krakowskiemu rozchodzi się widocznie o kasę Związku Pomocników Fryzjerskich na Górnym Śląsku, tak jak się to rozchodziło według twierdzeń Biniszkiewicza, Krakowskiemu Centralnemu Związkowi Zawodowego polskiego żeby ratować krakowski związek przed bankructwem.

Jeżeli krakowski kartel fryzjerski górnośląskim pomocnikom fryzjerskim pomoże, to chyba tylko wielką buzią lub austrjacką gadaniną, ale nie finansowo.

Dlatego też nie powinni iść nasi fryzjerzy na lep krakowskich krzykaczy.

„Zachodniej" ku uwadze

„Polska Zachodnia" i również Ilustrowany Kurjerek Krakowski" zacięty wróg Czechów, rozpisywali się o wynikach krzywdzących Słowaków pod Państwem czeskiem. Ta sama gazeta starała się obezwładnić, resp. zmniejszyć dążenie Czechów, czyli właściwych władców, to znaczy Czechów co do Autonomji, resp. samoustanowienia przez Czechów dla poszczególnych odnęg.

Słowacy już otrzymali własnego prezydenta w osobie byłego Prezesa Sądu Okręgowego w Żylynie Pana Jana Drobnego. O Autonomji i wszelkich prawach dla morawskiego Śląska, pisze „Slovak" w numerze 28, Tygodnik wydawany przez Ks. Hlinkę.

Ks. Hlinka należy do najpoważniejszych przywódców ruchu Słowaków. A jeżeli on uzyskał na podstawie ugody w Pittsburgu w roku 1918 co do upoważnienia Państwa czechosłowackiego i co do autonomji dla Słowaków, to wtedy Słowacy mają zupełną rację.

O dalszych krokach Słowaków, a szczególnie o dążnościach do oswobodzenia innych krain, resp. innych mniejszości w tem sensie, napiszemy w następnym numerze.

W każdym bądź razie wyrażamy życzenia, żeby Prezydentowi Słowacji, jakoteż i Narodu Słowackiego, sukces ten przyniósł jak najkorzystniejsze życzenia.

Słowakom zaś życzymy, żeby zdobyli jak najwięcej dla siebie, celem uzyskania swoich praw.

Dla czego tak?

„Polonia" z dn. 1. 7. 28 r. Nr. 180 donosi, co następuje:

— Wnioski o kapitalizację rent inwalidzkich nie będą rozpatrywane.

Ze względu na wyczerpanie kredytów na kapitalizację rent inwalidzkich, Śląski Urząd Wojewódzki nie będzie więcej rozpatrywał wniosków ze strony zainteresowanych. Czyni się wobec tego starania celem podwyższenia dotacji miesięcznych. W zamian za kapitalizację, Śląski Urząd Wojewódzki będzie w miarę potrzeby udzielał jedynie pożyczek zwrotnych do wysokości 3000 zł.

Tyle „Polonia". — Jakto, to niema kredytów? — A gdzież jest ustawa?

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

Rok 8 Nr. 30

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Wird er aufgelöst oder nicht?

Der bisherige Schlesische Sejm ist eine Art Constituante. Er soll es wenigstens sein. Seine Pflicht und Schuldigkeit wäre es, der Wojewodschaft Schlesien auf Grund des Organischen Statuts vom 15. Juni 1920 eine Art Verfasung zu geben. Dieses sollte die erste Aufgabe gewesen sein. Der Schlesische Sejm hat aber in dieser Beziehung seine Pflicht nicht getan, er hat versagt. Hieraus erklärt sich, dass er längst aufgelöst werden müsste, zumal er dieser Aufgabe nicht gewachsen ist.

Der Schlesische Sejm hätte schon vor nicht ganz einem Jahre aufgelösst werden müssen, zumal seine Tendenzzeit im November 1927 abgelaufen ist. Auch das ist nicht erfolgt.

Derselbe Sejm hat nur Unheil zum grössten Teil angestiftet. Er hat z. B. die durch die polnische Regierung gegebene Garantie über die Befreiung der oberschlesischen Jugend auf 8 Jahre vom Militär durch einen Beschluss aufgehoben. Dadurch hat er nur der oberschlesischen Jugend ein Unrecht getan. Derselbe Sejm hat es nicht gewagt dagegen aufzutreten, dass z. B. die Kompetenzfrage, ob ein Gesetz angeführt werden darf, oder nicht, gar nicht entschieden worden ist.

Als er schliesslich auf Drängen der öffentl. Meinung am 1. Dezember 1926 zu der Einführung des Spiritusmonopols Stellung genommen hat, bleibt seine Stellungnahme ohne Erfolg. Gegen die Autorität des Sejm wurden hier Monopolgesetze eingeführt, obwohl derselbe Sejm darüber erst befragt werden musste. Dasselbe war mit der Einführung des polnischen Reichsversorgungsgesetzes vom 18. März 1921.

Der Schlesische Sejm hat nicht nur geduldet, dass das organische Statut umgangen worden ist, sondern er hat sogar erlaubt, dass durch seine Nachlässigkeit gegen die Genfer Konvention vorgenommen worden sind. Er ist schuld daran, dass die polnische Regierung den Zigarrenfabrikanten bereits im Juni 1927 über 350 000 zł. hat zahlen müssen. Er selbst wird die Schuld tragen, wenn die polnische Regierung den geschädigten Likörfabrikanten, Restaurateuren, pensionierten Staatsbeamten, weiter die Entschädigung wird zahlen müssen. Derselbe Sejm duldet es, dass ein polnisches Gesetz (Pensionsgesetz vom 11. 12. 23) hier eingeführt worden ist, obwohl noch ein deutsches Reichsversorgungsgesetz hier auf 15 Jahre rechtverbindlich ist.

Aus obigem ist deutlich ersichtlich, dass die Bevölkerung Oberschlesiens dem Schlesischen Sejm, falls er aufgelöst werden sollte, nicht eine einzige Träne nachweinen wird. Er, und er, einzig und allein ist schuld daran, dass Beamte, die noch ihren Dienst versehen können, vorzeitig pensioniert werden. Er trägt ferner die Schuld, dass sehr viele Oberschlesische Beamte aus einflussreichen Stellen entfernt worden sind. Nicht minder hat er die Schuld, dass die Schwerindustrie zum Teil lam gelegt worden ist. Derselbe Sejm hat die Schuld, dass Tausende von Arbeitern brotlos geworden sind. Auch von der Schuld kann man ihn nicht freisprechen, dass einige Tausende Arbeitslose Oberschlesier, ihr Brot haben im Auslande suchen müssen.

Und deshalb wird es die höchste Zeit sein, wenn in das Hohe Haus, das uns monatlich über 50 000 zł. kostet neue Männer und neue Kräfte einziehen. Die oberschlesische Bevölkerung wird sich überlegen müssen, wen sie für die Zukunft, d. h. für die weiteren 5 Jahre in den Sejm wählen soll. Solche Leute, die bisher dort gewesen sind, u. davon gibt es dort 5 Sechstel, dürfen nicht mehr ihre Gehälter beziehen. Fünf Sechstel dieser Abgeordneten waren nur dazu da, um monatlich an jedem ersten, über 900,00 zł. in die Tasche einzustecken. Diese Art von Abgeordneten hat nichts anderes zu tun gehabt, als den Abgeordneten-Posten als einen speziellen Beruf anzusehen. Und dieser Beruf bestand darin, für Nichtstuerei 950,00 zł. monatlich zu bekommen.

Der neue Sejm muss sich aus Leuten zusammensetzen, die nicht nur arbeiten wollen, die aber auch zu arbeiten verstehen, d. h. fähig sind, die Pflichten, die ihnen der Abgeordnetentitel auflegt, für das Wohl der Gesamtheit zu erfüllen.

Und deshalb kann sich die oberschlesische Bevölkerung freuen, wenn die bisherigen Abgeordneten ebenfalls arbeitslos werden, was wir ihnen von ganzem Herzen wünschen, damit auch sie erkennen, ob man für 8,00 zł. pro Woche leben kann.

Alte oder neue Konzessionen

Ein jahrelanger Kampf hat endlich den Nachweis erbracht, dass die vor der Uebernahme Oberschlesiens durch die früheren Behörden erteilten Konzessionen gegenwärtig nicht entzogen werden können, da der Art. 4 der Genfer Konvention ausdrücklich sagt: „Werden Konzessionen oder Privilegien, oder nicht auf Verleihung beruhende subjektive Rechte durch Anwendung allgemeiner Gesetze oder anderer Bestimmungen aufgehoben oder beeinträchtigt, so ist der Staat, der die Gesetze abändert, oder diese Bestimmungen erlässt, zur vollen Entscädigung verpflichtet".

Schliesslich ist im Art. 78 Abs. 3 des Gesetzes über das Spiritusmonopol vom 26. III. 1927 (Dz. U. R. P. Nr. 32, Pcs. 289) die Bestimmung getroffen, dass die vor dem Wechsel der Staatshoheit erworbenen Konzessionen gemäss Art. 4 der Genfer Konvention nicht entzogen werden können. Trotz dieser ausdrücklichen Vorschrift richtete man sich aber nicht danach. Durch eine völlig falsche Interpretation hat man es verstanden, diese Vorschrift zu umgehen, so dass sie heute ganz illusorisch ist. Unten führen wir dafür ein Beispiel an:

Eine Gesellschaft in Oberschlesien erhielt noch vor der Uebergabe Oberschlesiens, und zwar im Jahre 1885, eine Konzession zum Verkauf von alkoholischen Getränken, die also auf Grund der deutschen Gewerbeordnung erteilt wurde.

Da gemäss den Vorschriften dieses Gesetzes Konzessionen nur natürlichen Personen verliehen werden können, so wurden in diesen Fällen die Konzessionen zwar den juristischen Personen als solchen verliehen, die Konzessionen lauteten aber auf eine natürliche Person, die dem Vorstand der juristischen Person angehörte.

Nach dem Tode oder dem Wechsel dieser Person des Vorstandes, auf die die Konzession lautete, ging diese auf ein anderes Mitglied des Vorstandes oder der Leitung über.

Im vorstehenden Falle wurde die im Jahre 1886 der Gesellschaft erteilte Konzession aus den genannten Gründen durch den Leiter, der in diesem Unternehmen 34 Jahre lang tätig war, ausgeübt. Nach seinem Tode, der vor der Uebernahme Oberschlesiens eintrat, hat der Finanzausschuss auf Antrag der Gesellschaft die Konzession auf den neuen Leiter umgeschrieben.

Es unterliegt hiernach nicht dem geringsten Zweifel, dass es sich hier nur um die namentliche Umschreibung einer alten Konzession aus dem Jahre 1886 handelt. Plötzlich erhielt aber die Gesellschaft bezw. deren Leiter ein Schriftstück betr. die Entziehung der Konzession, wobei man sich auf das Gesetz über das Spiritusmonopol berief, wonach die angeblich durchgeführten Untersuchungen den Beweis erbracht hatten, dass die Konzession in einer mit den geltenden Vorschriften im Widerspruch stehenden Weise ausgeübt werde, weswegen sie nicht das Vertrauen der Behörde geniesse. Gegen die Entscheidung des Finanzausschusses in Katowice legte der Leiter der Gesellschaft Berufung ein, die er damit begründete, dass dieser gegenüber eine Untersuchung, die den Nachweis erbracht hätte, dass sie die Konzesiosn in einer den geltenden Vorschriften entgegenstehenden Weise ausgeübt habe, nioht durchgeführt sei. Die angefochtene Entscheidung führe einen derartigen Fall gar nicht an. Gegebenenfalls müsste nachgewiesen werden, welche Uebertragungen in Frage kämen. Erst nach ihrer Feststellung könnte die Behauptung aufgestellt werden, dass die Konzession in einer den Vorschriften zuwider stehenden Weise ausgeübt werde. Hiernach entfalle auch der Einwand, dass der Leiter der Gesellschaft das Vertrauen der Behörde nicht geniesse. Dieser stehe nämlich seit 38 Jahren im Dienste der Gesellschaft und komme den geltenden Vorschriften in jeder Form nach.

Ueber seine Führung lege das Urteil der Gemeinde Zeugnis ab.

Dr. L. Lampel.

„Wirtschaftskorrespondenz" Nr. 46.

(Fortsetzung folgt.)

Statt Belohnung Maßregelungen

Es ist eine alt hergebrachte Tatsache, dass Undank der Welten Lohn ist. Wir wollen natürlich nicht von der ganzen Welt schreiben in diesem Artikel, und nehmen uns unter die Lupe die Eisenbahndirektion zu Katowice. Es ist ja unsere Spezialität, — wie für einen Arbeitslosen trockenes Brot und Wasser.

In den letzten 3 Nummern des „Glos Gornego Śląska" haben wir berichtet über die Behandlung des Eisenbahnbeamten Glombek. Glombek war einer der grössten Hauptbelastungszeugen im Prozess gegen Rybicki, wo die D. K. P. Katowice Strafantrag gestellt hat. Glombeks Aussagen besiegelten Aurelis Abgang. Statt R. an dem Kragen zu packen und ihn an die Staatsanwaltschaft zitieren, hat man den Spiess umgedreht und gegen Glombek gewandt. Nachdem man ihn schon jeher von einem Ort nach dem anderen versetzt hat, mit allen möglichen Massregelungen, so hat man ihm jetzt die Versetzung nach Lubliniec in das Telegraphenbüro zugestellt. Obwohl Glombek noch nichts gewusst hat von dieser Massregelung, so hat schon ein Spediteur ihm die Nachricht zugestellt, ob er nicht den Spediteur zum Umtransport der Möbel von Katowice—Bogucice nach Lubliniec, transportieren zu lassen. Nota bene Glombek hat damals noch hier den Dienst versehen und von einer Wohnungszuteilung hat er überhaupt nichts gewusst. Das ist das merkwürdigste dabei, dass der Spediteur eher weiss von solchen Angelegenheiten aus der D. K. P., wie der betreffende Beamte selbst. Fast zur gleichen Zeit erschien in der Wohnung des p. Glombek der Wohnungsreferent Wolny von der D. K. P. Katowice mit einem Ingenieur, um schon die Wohnung für den betreffenden Ingenieur in Beschlag zu nehmen. 2 Tage darauf erschien ein Magistratsbeamte aus Katowice und soll einen Protokoll schon darüber aufgenommen haben. Man hat Glombek als arbeitsunfähig im Büro erklärt. Die Arbeitsunfähigkeit Glombeks bestand aber darin, dass Glombek verschiedene Unregelmässigkeiten in Bezug auf Schädigung des Staates aufgedeckt hat, wobei das Geld heute noch nicht der Staatskasse zugestellt worden ist. Und nun schickt man diesen angeblich unfähigen ins Telegraphenbüro als Telegraphisten, wo ein 10

mal verantwortlicherer Dienst ist, als im Büro selbst. Bemerkt sei noch, dass durch diese Massregelung 15 bis 18 Stunden täglich unterwegs sein muss um in Lubliniec sein Dienst versehen zu können. Also das ist der Dank der D. K. P. Katowice. Wenn die Versetzung des Głombek nicht revotiert wird, dann werden wir mit grösseren Kanonen auffahren, damit auch den höheren Köpfen zeigen, dass wir im Stande sind, noch grössere als Aureli von ihrem hohen Pferd herunter zu bringen. Wir haben selbst ein Schriftstück an die Eisenbahndirektion hingesandt, ja sogar p. Głombek hat ebenfalls auf dem amtlichen Wege 2 Schriftstücke zugesandt, die aber bis heute unbeantwortet sind.

Wir werden nicht länger warten und ziehen daraus die Konsequenzen. Gibt man uns keine Antwort, so muss man sie dem Głombek doch geben. Die D. K. P. Katowice soll ja nicht denken, dass sie mit uns machen kann was sie will.

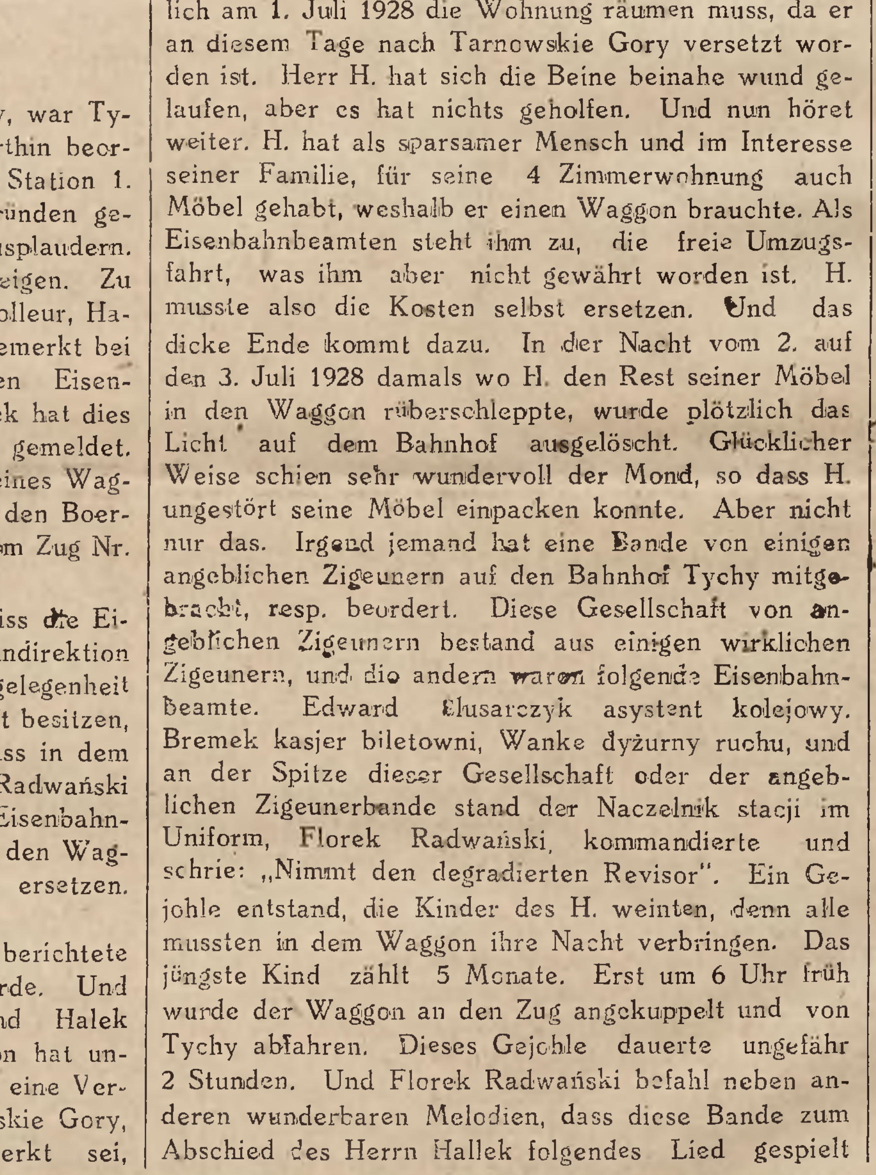
Sie ist eine staatliche Einrichtung, als solche unterliegt sie der Kritik der öffentlichen Meinung. Denn staatliche Einrichtungen werden von öffentlichen Geldern bezahlt nud unterhalten. Wir haben ziemlich lange geschwiegen. Aber unsere Geduld wird auch einmal ein Ende haben, und wir werden Mittel und Wege finden, wo wir der Gerechtigkeit zum Sieg verhelfen werden. Es ist uns dann ganz gleichgültig, ob die Person x oder y heisst, ganz gleichgültig ebenfalls ob der betreffende radca oder prezes ist. Wir haben schon Nosowicz und Ruciński wie auch Aureli und andere aus dem Sattel gehoben. Und mit anderen werden wir auch fertig werden. Wir werden nur das Schreiben was wahr ist, und was wir mit Beweisen bekräftigen können.

Ein neuer Fall!

Bis zur Uebernahme der Station Tychy, war Tychy stacja II. kl. Nachdem Radwański dorthin beordert worden ist, wurde Tychy auf einmal Station 1. Kl. Ob dies aus den oder anderen Gründen geschehen ist, wollen wir vorläufig nicht ausplaudern. Aber eins dürfen wir nicht länger verschweigen. Zu Tychy wohnte zugleich ein Eisenbahnkontrolleur, Halek mit Namen. Halek hat verschiedenes bemerkt bei Radwański, was mit einem gewissenhaften Eisenbahnbeamten nicht im Einklang steht. Halek hat dies direkt und indirekt seinen Vorgesetzten gemeldet. So z. B. über das plötzliche Verschwinden eines Waggons Kohle, die im Waggon Nr. 302 539 auf den Boerschächten in Kostuchna am 7. 10. 22, mit dem Zug Nr. 9456 nach Schlamroth verladen worden ist.

Wo der Waggon verschwunden ist, weiss die Eisenbahndirektion bestimmt. Die Eisenbahndirektion hat von Halek einen Brief in dieser Angelegenheit und den letzten hier für den wir in Abschrift besitzen, mit dem Datum vom 11. Januar 1928, dass in dem Verschwinden des Waggons mit der Kohle Radwański die Finger hat, kann Halek beweisen. Die Eisenbahndirektion Katowice musste den Schaden für den Waggon Kohle dem betreffenden Empfänger ersetzen. Also eine Schädigung des Staates.

Auch über andere Unregelmässigkeiten berichtete Halek amtlich an seine vorgesetzte Behörde. Und den Dank dafür bekam er schon. Während Halek sich einer sehr lebensgefährlichen Operation hat unterziehen lassen müssen, bekam er plötzlich eine Versetzung und zwar von Tychy nach Tarnowskie Gory, zugleich mit der Wohnungsräumung. Bemerkt sei, dass Halek eine Familie von 9 Köpfen hat, in Tychy eine 4 Zimmerwohnung mit Küche gehabt hat, und jetzt bekam er für diese ganze Familie 2 Zimmer und Küche in Tarnowskie Gory. Da Hallek sich mit Hühnerzucht und Gartenbau befasste, wandte sich dieser Verein von Tychy an die Eisenbahndirektion mit einem Schreiben, ob dies wahr ist, dass Hallek versetzt werden soll und zwar im März 1927. Falls dies wahr sein sollte, bat der Verein Hallek dort in Tychy weiter zu lassen. Und siehe da, einer der Mitglieder des Vorsitzenden dieses Vereins, ein gewisser Kaufmann Kokot aus Tychy erhielt ein amtliches Schreiben von der D. K. P. Katowice vom 16. März 1927 mit folgender Antwort: Die Revocierung der Versetzung des Hallek von Tychy nach Tarnowskie Gory ist nicht möglich, da sie aus dienstlichen Gründen erfolgte. Dieses Schreiben trägt die Unterschrift vom Naczelnik Wydziału Wąsik. Also höret. Pan Naczelnik Wydziału Wąsik schreibt schon von einer bereits erfolgten Versetzung am 16. März 1927. Tatsächlich erhielt Halek eine Versetzung mit dem Datum vom 30. März 1927, die die Unterschrift des Eisenbahnpräsidenten Dobrzycki trägt mit dem Aktenzeichen I/1g 10 067/27. Also wieso kommt Pan Naczelnik W. dazu, schon von einer bereits erfolgten Versetzung am 16. März zu schreiben, nachdem diese tatsächlich erst am 30. März unterschrieben worden ist. Wer hat hier die Hände im Spiel? Hallek konnte damals nicht versetzt werden, denn er war infolge einer schweren Operation lebensgefährlich krank.



Nun begann aber der Kampf erstrecht, denn man dachte aufgeschoben ist nicht aufgehoben, da erhielt Hallek ein Schreiben mit dem Datum vom 17. 6. 1928, worin ihm mitgeteilt wird, dass er unverzüglich am 1. Juli 1928 die Wohnung räumen muss, da er an diesem Tage nach Tarnowskie Gory versetzt worden ist. Herr H. hat sich die Beine beinahe wund gelaufen, aber es hat nichts geholfen. Und nun höret weiter. H. hat als sparsamer Mensch und im Interesse seiner Familie, für seine 4 Zimmerwohnung auch Möbel gehabt, weshalb er einen Waggon brauchte. Als Eisenbahnbeamten steht ihm zu, die freie Umzugsfahrt, was ihm aber nicht gewährt worden ist. H. musste also die Kosten selbst ersetzen. Und das dicke Ende kommt dazu. In der Nacht vom 2. auf den 3. Juli 1928 damals wo H. den Rest seiner Möbel in den Waggon rüberschleppte, wurde plötzlich das Licht auf dem Bahnhof ausgelöscht. Glücklicher Weise schien sehr wundervoll der Mond, so dass H. ungestört seine Möbel einpacken konnte. Aber nicht nur das. Irgend jemand hat eine Bande von einigen angeblichen Zigeunern auf den Bahnhof Tychy mitgebracht, resp. beordert. Diese Gesellschaft von angeblichen Zigeunern bestand aus einigen wirklichen Zigeunern, und die andern waren folgende Eisenbahnbeamte. Edward Ślusarczyk asystent kolejowy. Bremek kasjer biletowni, Wanke dyżurny ruchu, und an der Spitze dieser Gesellschaft oder der angeblichen Zigeunerbande stand der Naczelnik stacji im Uniform, Florek Radwański, kommandierte und schrie: „Nimmt den degradierten Revisor". Ein Gejohle entstand, die Kinder des H. weinten, denn alle mussten in dem Waggon ihre Nacht verbringen. Das jüngste Kind zählt 5 Monate. Erst um 6 Uhr früh wurde der Waggon an den Zug angekuppelt und von Tychy abfahren. Dieses Gejohle dauerte ungefähr 2 Stunden. Und Florek Radwański befahl neben anderen wunderbaren Melodien, dass diese Bande zum Abschied des Herrn Hallek folgendes Lied gespielt hat: „Muss ich denn, muss ich denn, zum Städtlein hinaus, usw."

Von dem Bahnhof begaben sich diese angeblichen Zigeuner zu einem gewissen Szolc in Tychy, wo man den Szolc als German anpöbeln wollte. Szolc hatte aber sofort die Polizei angerufen und bevor die Polizei gekommen ist, hat er sich schon Rat für die betreffenden gewusst. Er nahm ein Ochsenziemer, und verprügelte einige von diesen angeblichen Zigeunern derart, dass ihnen Hören und Sehen verging. Die eigentlichen Zigeuner sind geflohen. Einer der angeblichen Zigeuner der kasjer biletowni Bremek kam, obwohl er eine ordentliche Tracht Prügel bekommen hat, nächsten Tag zu Frau Szolc und bat um Verzeihung, dass er nicht schuld war, sondern sie wurden engagiert vom Naczelnik stacji Florjan Radwański.

So weit heute. Alles andere, und wer der Hinterkulissenschieber ist, werden wir berichten, wenn der Prozess Radwańska und Wąsik contra Halek ausgetragen wird.

Und nun fragen wir den Herrn Vicepräsidenten Niebieszczański, ob er dies duldet, dass oben angeführte Beamte mit Florjan Radwański an der Spitze noch weiter im Dienst sein können. Obige Szene, die tatsächlich auf Wahrheit beruht, wofür wir Zeugen haben, könnte vielleicht in Mexiko passieren, aber nicht im zivilisierten Europa und erst recht nicht im katholischen Polen. Wir werden noch mit solchen Leuten wie Radwański fertig werden. Den dicken Bauch werden wir ihm schon entfetten. Das schwarze Buch, das er über gewisse Beamte in der Fürstlichen Brauerei führt, kenn wir zugenau.

Panie Naczelniku Wąsik! Wollen Sie noch weiter solche Leute wie Radwański schützen? Wir gehen nicht fehl, wenn wir annehmen, wer die Triebfeder der Versetzung Haleks in der Eisenbahndirektion ist. O Panie Radwański! Wir werden Ihnen noch andere Sachen beweisen, z. B. über einen Pelz, den Sie sich im Zuge angeeignet haben von Passagieren. Bloss die Passagiere waren so anständig, dass sie Sie nicht wegen Diebstahl angezeigt haben.

Dies geben wir aller Welt kund, damit man erfährt in aller Oeffentlichkeit, wie anständige Leute behandelt werden, und dagegen andere die den polnischen Staat schädigen und geschädigt haben, weiter von Amtswegen unterstützt werden.

Jetzt wird so mancher Dr. und Maturist fliegen

Da in letzter Zeit sehr viele Abiturienten mit gefälschten Zeugnissen aufgedeckt worden sind, hat die poln. Regierung angeordnet, dass sämtliche Maturas (Zeugnisse der Abiturienten) nachgeprüft werden, auf ihre Echtheit. Hoffentlich werden auch die Doktor- und Ingenieurdiplome nachgeprüft, auf dass das Unkraut von dem Weizen geschieden wird. Vielleicht wird sich hierbei zeigen, wieviel Wölfe wir in Schafskleidern hierh aben. So mancher wird dann vielleicht sagen: „Ich kann das Original nicht vorlegen, bo go Moskale zabrali."

Die Nachprüfung der Maturas wird so manchem nicht gefallen. Ausserdem möchten doch diese Maturisten, die ihr Matura von einer Privatschule haben, einer Prüfung unterzogen werden. Denn, dann würden noch verschiedene zu Maciurami kassiert werden müssen.